CZĘŚĆ XV. № 35. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek $\frac{7}{19}$ Maja.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{6}{18}$ *Maja.*

W dniu 2 bieżącego Maja, odjechał s tutejszej stolicy J. C. W. W. Xiążę Następca Cesarzewicz Alexander Mikołajowicz, udając się w podróż do różnych gubernij.

— Przez roskazy dzienne Cesarskie, z d. 26 Kwietnia, pułkowi strzelców Feldmarszałka xcia von-der Osten-Sackena, s powodu zgonu tegoż Feldmarszałka, przywraca się dawne nazwanie Uglickiego pułku strzelców — Dowodzca Butyrskiego pieszego pułku, Jen.-major *Grzegorzewski*, mianowany Dowodzcą 2 bryg. 20 dyw. pieszej, na miejsce Jen.-majora xcia Wołkonskoj, który zalicza się do wojska.— *27 tegoż m.* Otrzymują urlop na trzy miesiące, dla poratowania zdrowia, Jen.-porucznicy, Naczelnicy dywizyj gwardyjskich: 2 lekkiej konnej *Strandmann* i 3 pieszej *Jesakow.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 17 Kwietnia mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Radzca Tajny, Członek Rady Kontroli Państwa, *Łagoda;* Św. Anny 1 klassy s koroną, Arcybiskup Ołoniecki i Petrozawodski *Ignacy;* Św. Anny 1 klassy, Wikary Metropolii Nowgorodzkiej, Biskup Staroruski *Anastazy* i Wikary Metropolii Moskiewskiej, Biskup Dmitrowski *Izydor;* Św. Włodzimierza 2 klassy, *18 tegoż m.* Vice-admirałowie: Prezes Jeneralnego Audytoryatu *Maczakow*, Członek tegoż Audytoryatu *Sulmieniew* i Pskowski Gubernator Cywilny, Radzca Tajny *Pieszczurow.*

— Kommissya Likwidacyjna Gubernii Wileńskiej, ogłoszeniem, umieszczonem w dodatku do Kuryera Litewskiego z d. 17 Kwietnia, podaje do wiadomości, że na nowo postawiono skonfiskować, za należenie do byłego polskiego powstania, majątki osób, których imiona są następne:

Grygucewicz; szlachcic, oddany w sołdaty. — Dyrmont Franciszek, wydalił się zagranicę z ptu Wiłkomierskiego.— Kozakowski Antoni obywatel ptu Rosieńskiego, właściciel części majątku Warpucian. — Narcinkiewicz Tadeusz rodem z Gubernii Wileńskiej. — Nanuszewski Maciej rodem z Gubernii Wileńskiej. — Stylziński Alexander, Student.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 6 Maja. Król Jmć przyjeżdżał zawczora do stolicy, i obecny był na nabożeństwie w kaplicy Whitehall. Wieczorem J. K. M. wrócił do Windsor.

— Hrabia Durham, z małżonką swoją i młodym synem, wicehrabią Lambton, spodziewani tu są na 30 b. m.

— Reszid-bej, poseł ottomański, dawał tu 1 b. m., w dniu urodzin Sułtana, ostatnią ucztę. Towarzystwo jego składało się po większej części z osiadłych w Anglii tureckich kupców.

— 2 b. m. zrana, morderca Greenacre, który, obietnicą ożenienia się zwabił był do siebie wdowę, którą mniemał być bogatą, i tam obrał ją s pieniędzy, zabił, a trupa porozrzynawszy w kawałki pochował w rozmaitych miejscach, został publicznie stracony. — Miejsca w oknach na plac tego widowiska obróconych, najęte były zawczasu po $1\frac{1}{2}$ gwinei.

— Lord Lyndhurst 27 b. m. wyjechał znowu do Paryża, s powodu zatrważającej wiadomości, otrzymanej stamtąd o zdrowiu swojej córki.

— P. Waghorn zawarł s pocztą układ, mocą którego obowiązuje się dostawiać, za pośrednictwem swoich agentów, listy z Londynu do Alexandryi, w Egypcie, w dni 15, kiedy dotychczas listy przewożone na statkach parowych bywały zwykle po 25 dni w drodze.

— Statek parowy *Taronta*, który opuścił Nowy-York 10 Kwietnia, przywiózł tu około 10,000 f. sterl. w gotowiznie. Liczba bankructw domów kupieckich, ostatnimi dniami, po 7 Kwietnia, ogłoszonych niewypłatnemi, wynosi w Nowym-Yorku do 93, na summę około 60,500,000 dollarów. W tej liczbie znajduje się 60 spekulatorów, którzy robili obroty z gruntami.

— P. Mudie, były urzędnik w Nowej Gallii Południowej, kraju, do którego przewożeni są zwykle skazani na zesłanie do osad zbrodniarze, wydał dzieło, pełne ciekawych szczegółów o sposobie obchodzenia się z tymi przestępcami i nadzwyczajnem szczęściu do jakiego niektórzy z nich dosięgli. W liczbie innych, przywodzi on niejakiego Watts, skazanego na 14 lat zesłania do osad, za kradzież w jednym domu bankowym, w którym służył za komissanta. Wkrótce po przybyciu swoim do Port Jackson, człowiek ten otrzymał pozwolenie pracowania na własną korzyść w mieście, i stał się jednym z wydawców gazety Sydnejskiej, dziennika urzędowego. Następnie, za zezwoleniem rządcy, ożenił się s panną Howe, właścicielką tej gazety, i jest teraz jednym z najbogatszych w kraju obywateli.

— Kompanija Wschodnio-Indyjska zagrożona jest nową wojną. Rajah Nepaulski, attakowany przez jednego przywłaszczyciela, nazwiskiem Murtaher Singh, mającego pod roskazami swoimi silne i dobrze urządzone wojsko, domaga się pomocy kompanii, która zobowiązała się była traktatem bronić go przeciw wszelkim attakom zewnętrznym lub wewnętrznym.

— Według wydanego w Bombay ogłoszenia, od 18 Stycznia bieżącego roku otworzoną być miała regularna komunikacya, za pomocą statków parowych, pomiędzy tą prezydencyą a portem Suez, na morzu Czerwoném.

— Pani Schroeder Devrient i pani Pasta, znakomite śpiewaczki paryskiej wielkiej opery, spodziewane są w Londynie.

Paryż 5 Maja. Król Jmć 1 b. m., w dniu swoich imienin, przyjmował zwykłe powinszowania od wszystkich wyższych urzędników państwa i deputacye od rozmaitych korporacyj. O 4ej wprowadzeni zostali do J. K. M. członkowie ciała dyplomatycznego, w imieniu którego poseł austryacki, hrabia d'Appony, miał krotką przemowę.— O 6ej Król Jmć zasiadł do obiadu w gronie swojej rodziny, wstawszy zaś od stołu udał się na balkon pod wielkim zegarem, dla usłyszenia muzyki, która się na dziedzińcu pałacowym zebrała. Król przy ukazaniu się powitany został hucznemi okrzykami, które się podobnież powtórzyły w chwili kiedy J. K. M. do pokojów wrócił. Po nastaniu ciemności, rodzina Królewska udała się do pawillonu Flory, dla widzenia stamtąd pięknych ogniów ochotnych, które o 8½ na brzegach Quai d'Orsay spalono. Po czterech tygodniach zimna, dżdżów i chłodu, właśnie dzień 1 Maja był pierwszym dniem wiosennym. Jasny blask słońca od samego ranku wzywał mieszkańców na wolne powietrze i popołudniu wszystkie sklepy, jakby w święto, były zamknięte. Wszystko cisnęło się ku Tuileries i polom Elizejskim i do poźnej nocy bawiło na ulicach, które pysznie były oświecone.

— Przed kilku jeszcze dniami półurzędowa wieczorna gazeta upoważnioną została do ogłoszenia, iż w ministerstwie panuje największa jedność i że wszystkie wieści o nowych nieporozumieniach w łonie jego zaszłych fałszywe są i zmyślone. Mimo to, na posiedzeniu izby deputowanych 3 b. m. wyszła na jaw pomiędzy dwóma członkami gabinetu niezgoda, która, według wszelkiego podobieństwa do prawdy, do nowej zmiany ministerstwa poprowadzi. Minister handlu, P. Martin, zabrawszy głos pod koniec posiedzenia, bez żadnej pobudki, wbrew przeciw niepewnemu sposobowi mówienia prezesa rady, zaczął stanowczo mowić w duchu systematu doktrynerów. Twierdził n. p., iż prawo o uposażeniu xięcia de Nemours nie było cofnięte lecz jedynie odroczone, dla tego ażeby opinija publiczna miała dość czasu do wyrażenia się w tym przedmiocie. Oświadczenie to sprawiło widocznie żywe wrażenie na ławkach ministeryalnych. P. Molé zdawał się własnym uszom nie wierzyć, a oppozycya okazała swą radość s tego nowego zwikłania interesów. P. Dubois, wstąpiwszy na mownicę, zwrócił uwagę ministrów na to, iż nie masz nic śmieszniejszego jak kiedy jeden z nich mówi *tak*, kiedy w tymże czasie drugi mówi *nie*, i przy końcu mowy swojej, zapytał P. Molé: czyli prawo o uposażeniu uważa za odroczne czy za cofnione? Prezydent rady, nie schodząc z miejsca, odpowiedział jedynie w stylu jakby proroczym: «cofnienie nie jest odroczeniem!» Izba zrozumiała iż słowa te zawierają w sobie dymissyę P. Martin, lub zupełne rozwiązanie gabinetu. Hrabia Molé, niezwłocznie po zamknięciu posiedzenia, udał się do Króla, żądał, jak słychać, dymissyi P. Martin, i radził wziąść na jego miejsce P. Teste. Mówią też o jednoczesnem wyjściu z gabinetu P. Barthe. Już od kilku dni prezes gabinetu częste miewał narady s panem Thiers, i to też było może powodem zachowania się P. Martin.

— Budowa drogi żelaznej s Paryża do Bruxelli, ostatecznie przysądzoną została P. John Cockerill, naturalizowanemu we Francyi przez Napoleona anglikowi, który przemysłową swoją działalnością zjednał sobie europejską sławę. Propozycye jego tak były umiarkowane, i obiecane przezeń korzyści tak wielkie, iż zawczasu przewidywać można było usunienie wszystkich innych spółubiegaczy. Rząd francuski zobowiązał się dostarczyć na budowę tej drogi po 250,000 fr. na godzinę jazdy, to jest około ¼ wszystkich kosztów przedsięwzięcia. Nadto, dozwolono P. Cockerill wprowadzić bez opłaty cła 5,000 tonn zagranicznego żelaza, która to ilość także wynosi ⅙ całej ilości żelaza na budowę drogi potrzebnej. Po upływie lat 50 cała ta droga stanie się własnością Rządu, który też waruje sobie możność za-

kupienia na rzecz swoję całego przedsięwzięcia, nawet przed upływem tego czasu, wypłacając na każdą godzinę drogi po milijonie fr. Rząd przełożyć ma projekt ten izbom w ciągu przyszłego tygodnia. P. Cockerill przedstawiany był 1 b. m. Królowi, przez Ministra Handlu.

— Xiążę de Broglie wyjechać ma niezwłocznie aż do Niemiec, na spotkanie xiężny Heleny Maklenburskiej. Jenerał porucznik Gourgaud wyjedzie także naprzeciw niej nad granicę. Oto jest programma całej podróży xiężniczki.

26 b. m. xiężniczka Helena stanie w Metz; 28go, nie przejeżdżając przez stolicę, stanie w Fontainebleau.

30go, w zamku Fontainebleau, odbędzie się obrzęd ślubu. Zamek ten został w tym celu najwspanialej odnowiony.

Rodzina Królewska bawić ma w Fontainebleau dni cztery, poczem uda się na dni kilka do Paryża. Następnie cała rodzina przejedzie do Trianon, gdzie zabawi aż do czasu otwarcia Wersalskiego muzeum i uroczystości od miesiąca zapowiedzianych.

— 27 b. m. odbyła się pod prezydencyą prefekta dep. Sekwany, publiczna licytacya na prawo urządzenia dróg żelaznych s Paryża do Wersalu. Zniżanie ceny miało się zacząć od ceny 1 fr. 80 centimów, za przejazd pomiędzy temi dwoma miastami ustanowionej. Droga po prawym brzegu Sekwany przysądzoną została PP. Rothschild braciom i komp., którzy cenę za przejazd zniżyli o 82 fr., to jest ofiarowali się brać tylko po 92 fr. od osoby; droga na lewym brzegu przysądzoną została PP. Fould i Leo, bankierom, którzy cenę pierwotną zniżyli tylko o 8 cent., t. j. postanowili brać za przejazd po 1 fr. 72 centimy od osoby.— Nazajutrz, akcye kompanii Rothschildów, wypuszczone po 500 fr. zrana, sprzedawały się wieczorem po 750 fr.

— Komitet składki narodowej otwartej na korzyść P. Lafitte, ogłosił zdanie sprawy ze swoich działań. Składka ta przyniosła ogółem 445,176 fr. i dała P. Lafitte możność zatrzymania swojego hotelu, którego sprzedaż była już ogłoszoną. Komitet postanowił wstawić na facyacie tego hotelu tablicę marmurową, z napisem, iż posiadanie tego gmachu zachowanem zostało P. Lafitte przez narodową składkę.

— W Londynie, w nocy z 17 na 18 z. m. zdarzył się smutny wypadek. P. de Bourqueney, sprawujący interesa Francyi, s P. Michałem Chevallier, wydawcą Journal des «Débats» który wysłany został przez rząd do Anglii dla obejrzenia dróg żelaznych, wracali razem o 1ej w nocy s parlamentu, gdzie obecni byli na ważnych rosprawach w przedmiocie spraw hiszpańskich. Konie zaczęły ich unosić, i P. Bourqueney ze swoim towarzyszem obaj wyskoczyli s powozu. Pierwszy, zaczepiwszy sukniami o powóz, upadł ciężko na bruk i mocno się potłukł. P. Chevallier jeszcze był nieszczęśliwszym; upadł na głowę i wielką otrzymał ranę, którą wszakże okazała się potem mniej niebespieczną niżeli zrazu rozumiano.

— Piszą z Estella pod d. 26 b. m. iż don Karlos wydał do wojsk swoich nową odezwę, w której obiecuje im iż za miesiąc będą w Madrycie. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Petersburg $\frac{6}{18}$ *Maja.*

— Po zejściu lodów w porcie Kronsztackim 24 Kwiet., pierwszy przybył do tego portu okręt Rossyjski *Św. Mikołaj*, z Liworno i Palermo, z ładunkiem owoców, 26 Kwietnia, a od tego dnia po 2 Maja przyszło już do Kronsztatu okrętów 51, wyszło 5.

— Departament handlu zagranicznego, poczytuje za potrzebne, stosownie do zezwolenia P. Ministra Skarbu, podać do wiadomości wszystkich trudniących się handlem następujące przepisy:

1) Aby starannie zachowywali przy zagranicznych towarach komorne plomby i sztęple, a na towarach Rossyjskich sztęple fabryczne, jako jedyne znaki poświadczające o prawnem nabyciu towarów. W razie uchybienia, stosownie do artyk. 1122 i 1131 ustawy celnej, wszelkie towary ulegające sztęplowaniu, a sztępla niemające, tak zagraniczne, jak i Rossyjskie z niemi znalezione, powinny ulegać konfiskacie i płacić sztraf, bez względu na przyczyny braku sztęplów i na pochodzenie towarów.

2) Niecałe sztuki i ostatki towarów ulegną także konfiskacie, jeśli na nich nie będzie sztępla, albo jeśli nie będą okazane takichże gatunków sztęplowane ostatki, od których były oderznięte.

3) Dla tego kupcy mają starannie chować sztęplowane końce towaru do wyprzedania całej sztuki; ołowiane plomby komorne, aby nie zginęły, mogą obwijać w płótno i przyszywać do towaru.

4) Gdy podług prawideł o sztęplowaniu Rossyjskich wyrobów, sztęplowanie niektórych zostawione jest do woli fabrykantów, a inne mogą być wcale nie sztęplowane; przeto dla zapobieżenia wszelkim wątpliwościom, handlujący mogą niebrać od krajowych fabrykantów niesztęplowanych towarów pierwszego rodzaju, a kupując droższe towary, jak axamit i t. p., niecałemi sztukami, mogą żądać od fabrykantów, aby wycisnęli swój sztępel na każdym kupionym odkrawku.

5) Jeżeli przy farbowaniu i przerabianiu zagranicznych i rossyjskich towarów potrzeba będzie zniszczyć lub zdjąć komorne i fabryczne plomby i sztęple, kupcy (podług 9 punkt. 57 art. ustawy o fabrycznym i rzemieślniczym przemysle) powinni żądać po fabrykantach farbujących lub przerabiających, aby na takich towarach wyciskać sztęple swoich fabryk, gdyż inaczej towar ulegnie konfiskacie, na mocy art. 1122 i 1131 ust. celnej.

Sami handlujący mogą się łatwo przekonać, iż zachowanie powyższych przepisów jest konieczne, gdyż inaczej,

mimo najlepszych chęci, mogą narazić się na stratę, a dopuszczenie bezwarunkowe przedaży niesztęplowanych odkrawków otworzyłoby drogę do przemycania rozrzynanych za granicą towarów, ku szkodzie prawego handlu, krajowych fabryk, i skarbowego dochodu.

— W Moskwie Professor Chemii tamecznego Uniwersytatu, Rudolf Hejmann, otworzył w roku przeszłym kurs technicznej chemii dla Moskiewskich fabrykantów, i ma licznych słuchaczów.

Z Rygi 25 Kwietnia. Po zejściu lodu z Dźwiny, barki z rossyjskiemi produktami zaczęły tu przychodzić 16 Kwiet. i do 24 było ich 353, z miast gubernii Smoleńskiej: s Porzecza 163, z Białego 137; z miast gub. Witebskiej: z Witebska 38, z Wieliża 15. Ładunek składa się głównie s pieńki, masła, siemienia konopnego, żyta, owsa, mąki; a w małych ilościach s tytuniu, szkła, żelaza, bibuły, siemienia lnianego, skór, łoju i krup.

Zagraniczne okręta zaczęły przychodzić w tym roku od 10 Kwietnia i do 25 przybyło 105, s których 25 s towarami, solą, cukrem, bawełną, owocami i t. p., a reszta z balastem. — Okręta przybyłe ładują się lnem i pieńką: jeden tylko zabiera do Finlandyi żyto i jęczmień. Zboża dotąd do innych miejsc nie ma potrzebowania, lubo zapasy jego na przybyłych i na spodziewanych barkach są znaczne. — 25 Kwiet. spuszczono w Rydze nowy kupiecki trójmasztowy okręt «Dżon», zbudowany przez tamecznego majstra Mewe i należący do szypra Gerarda. Zbudowanie i oporządzenie okrętu kosztowało do 14,000 r. sr., wielkość jego 110 łasztów handlowych, to jest może nieść do 3,000 czetwerta żyta.

Rozmaitości.

Przed niejakim czasem zaletnie wspomnieliśmy o *Birucie*, almanaku wydanym w Wilnie. Teraz otrzymaliśmy z Warszawy: Wianek, *Noworocznik na rok 1837, zebrany i ułożony przez Karola Korwella, a wydany nakładem Józefa Kaczanowskiego* i śpieszymy zdać zeń sprawę.

Wianek, jak i na tytułowej karcie stoi, jest zbiorem *oryginalnych* płodów. Oddział prozy składa się z następnych powieści i obrazów: «Oto jest Królowa Francuzka» *Korwella;* «Wysoki Zamek» powieść, «Klecha» obraz, K. Wł. *Wojcickiego;* «Ideały i Rzeczywistość» Wandy *Maleckiej;* «Ecyn Gieraj» A. J. *Szabrańskiego;* «Topielec» i «Matylda» *bezim.*, i nakoniec «Podróż Dunajem z Ratyzbony do Wiednia» hrabi *Fr. Sk.* Z wyliczonych tu tworów o niektórych tylko wspomnimy.

«Wysoki Zamek» jest ładna, czuła powiastka, której scena odbywa się we Lwowie, w 1594, podczas grasującego w ówczas powietrza. Posiada ona, równie jak i obraz «Klecha» te zalety, które już publiczność autorowi przyznała.

W powieści: «Ideały i Rzeczywistość» autorka, lekkiém, płci swojej właściwém piórem, skreśliła cierpienia i smutny koniec kobiety, wychowanej w atmosferze idealnych marzeń, nazbyt dowierzającej, nazbyt ślepo kochającej. Kobieta ta nieszczęściem trafiła na męża bez żadnego ludzkiego uczucia, bez wiary i sumienia, który się z nią jedynie dla znacznego jej majątku ożenił, i wyzuwszy ją zeń całkowicie, sromotnie opuścił. Jest to żywy obraz klęsk, jakie sprawia sentymentalne wychowanie, owoc romansowej literatury francuskiej s końca XVIII i s początku XIX wieku, gdzie rzecz s samemi tylko ideałami; owoc szczepu, niestety, tak bujnie na naszej ziemi rozkrzewionego, iż jeżeli nie częstsze są u nas przykłady takich nieszczęść, jakich doznała Alina, to tylko dla tego, iż nie wszyscy mężowie są takimi jak Edmund. Zresztą ta «simple histoire», prócz zawartego w niej obroku duchownego, napisana jest z nieudaném czuciem i dobrym stylem.

Nie tak się rzecz ma s powieścią «Ecyn Gieraj», która jest jakby przeciwnym biegunem poprzedzającej, i co do rodzaju i co do stylu. Za osnowę wątku, przepełnionego okropnémi, krwawemi scenami, z epoki najazdów tatarskich na południowe prowincye dawnej Polski, służą miłostki panny Buczackiej, na zamku Bracławskim, s Chanem tatarów Girejem, czy Gierajem, który, wzięty przez ojca panny w niewolą, jako prosty tatarzyn, i jej na pazia podarowany, sam się w niej zakochał, jej serce pozyskał, lecz mimo to, wierny swym tatarskim obowiązkom, po kilku leciech «słodkiej» jak mówią Trubadury, niewoli, umknął z zamku i do swoich wrócił. Wśród «krwawych zagonów» nie zapomniał jednak o pannie Zofii Buczackiej i miewał z nią porozumienie za pośrednictwem starego sługi Jurgi, który także «panienkę» nad życie swe, lubo inną miłością, kochał. Dowiedział się o tém stary a surowy ojciec, uciął Jurdze głowę i jednę ją na umówione z Girejem miejsce spotkania posłał, córkę zaś, (bardzo słusznie—niech się w tatarze nie kocha), zamknął do klasztoru. Głowa Jurgi, «z resztą siwych włosów» wbita na pal na miejscu widzenia się, daje Girejowi do zrozumienia, że ojciec Zofii wie o wszystkiem. Chodzi teraz oto, aby się dowiedzieć, co się s panną stało. W tym celu Girej, świadomy języka i obyczajów polskich, przebiera się za mnicha i łatwy znajduje przystęp do zamku Bracławskiego. Tu widzi się s P. *Celbugą*, tatarem, niewolnikiem, który «wyłamał kratę» dla uściśnienia stóp swego Chana. Ale i P. Celbuga tyle tylko wie o Zofii, że ojciec wywiózł ją dokądsiś w zakrytym powozie. Girej widzi się z ojcem, który tak jest grzeczny, że mimo sześcioletniego pobytu Chana, jako niewolnika, w swym zamku, niepoznaje go; wywnętrza mu się, jako ojcu duchownemu, ale, jakby umyślnie, dla lepszego powieści zawiązku, nie mówi mu co s córką zrobił. Stąd Girej słusznie wnosi, że P. Buczacki zamordował córkę i poprzysięga okropną zemstę. Jakoż, wraca do swoich, zamienia habit na wojenny rynsztunek i na czele tatarów wszystko ogniem i mieczem niszczy. Zamku Bracławskiego ślad nawet nie zostaje; mało na tém: wszystko co daleko ten za-

mek otacza, zostaje zniszczone. S całej okolicy, czy prowincyi, zostaje tylko jeden klasztor, bielący się «jak łabędź «na sinych wodach. Sterczą wysokie wieże i krzyż obłoki «trąca». Rzecz dziwna, że ani Chan, ani jego wierni poddani, nie widzieli z razu tego *łabędzia.* Spada nakoniec katarakta, spostrzegają klasztor i wielkim pędem, jak istne tatary, nań się puszczają. Wpadają na dziedziniec, przez *otwarte bramy*, (otwarte zapewne dla tego, że tatary na około plądrowali), i zastają: cóż? oto: «nie widać żadnego «człowieka na dziedzińcu; wysoko tylko, na obszernym ganku klasztornym, stała jak posąg niewiasta, w zakonnym «stroju». Tatarzy wypuszczają w nię «tysiące strzał»; niewiasta, naturalnie, umiera, a Girej poznaje w niej pannę Zofiją Buczackę. Czém prędzej więc «obsłonił» sobie twarz płaszczem i uciekł. Za nim uciekła i cała horda. Różni różnie o tej ucieczce twierdzili: jedni przypisywali ją czarom, drudzy cudowi, inni nakoniec temu, że Chan nagle dostał pomieszania, (wersya najpodobniejsza do prawdy,) sam tylko autor powieści wie, że przyczyną popłochu tatarów, było poznanie Zofii Buczackiej w przeszytej 1000 strzał mniszce.

Oto jest treść «Ecyn Gieraja.» Autor nazwał ją «powieścią historyczną» nam się zaś ona wydała bardziej zakrawającą na poema w prozie. Nie przeczymy że główny fakt może być historycznym, ale w jego rozwinieniu niedbano bynajmniej o podobieństwo do prawdy. Niewolnicy tatarscy w zamku Bracławskim, ustawicznie wyłamują kraty, wolnie sobie wychodzą i wchodzą do swego więzienia, kiedy i kędy chcą, jakby do najętego w hotelu mieszkania; widzą się i porozumiewają s kim chcą; Gireja, który *sześć lat* w zamku mieszkał i świeżo zeń uciekł, ani sam pan, ani nikt z domowników nie poznaje, dla tego tylko że jest w innej sukni, i t. p. W stylu widać usilne staranie się oto, co nazywają *effektem;* przesada w obrazach i wyrażeniach, jakiejby się i sam d'Arlincourt nie wyparł; marnotrawstwo wielkich słów i farb jaskrawych, sadzenie się na wzniosłe porównania, jak np. «Nic to, nic, rzekł Ecyn wolno i spo«kojnie, jak gdyby inny człowiek. Nagle wszystkie burze «zamarły w jego duszy. Pozostała tylko jedna myśl tajemna, «czarna, i *gorsza od zbrodni.*» (co może być gorszego od zbrodni?)—Jak wiele wyrazów autor nagromadza dla oddania jednej i tejże myśli, choćby najprostszej, dowodzą następne przykłady: Niewolnik «wyłamawszy kratę» widzi się z Ecynem i opowiada mu wszystko, co wie; nic dziwnego że Chan każe mu potém pójść precz; ale do tego używa następnego trojakiego frazesu: «Teraz idź mi z oczu, niech «ciebie nie widzę, oddal się.»—Albo znowu: «Skłonił się mnich «i wyszedł. Siadł na wóz. Porwały go rumaki; leci jak «*ptak* przez powietrze (?), jak *wiatr*, jak *błyskawica.*» Czy nie dośćby było jednego s tych porównań, dla dania wyobrażenia że Ecyn prędko jechał, zwłaszcza gdy zważymy, że «rumaki» co tak leciały, nie były tatarskie, ale stajenne, zapewne dobrze wypasione konie P. Starosty Buczackiego.

Otóż to tak cała powieść pisana. U młodych pisarzy i czytelników styl taki nazywa się «kwiecistym, bogatym, poetycznym,» *etc.* U tych zaś, co już syci są takich kwiatów, to się nazywa po prostu «stylem niewytrawionym.»

Dla tegośmy przydłużej nad tą powieścią się zastanowili, *naprzód*, że mimo to, co się powiedziało, widać w jej autorze talent, mający się w przyszłości dojrzalej rozwinąć; *powtóre*, że wady, jakieśmy wytknęli, są właśnie temi zwodniczemi błyskotkami, które się najwięcej młodym naśladownikom podobają i nabawiają ich fałszywego o pięknościach stylu wyobrażenia. Przywara podobnej przesady w wysłowieniu, naciąganych obrazów i wymuszonych porównań, stała się już nawet dość pospolitą między naszą dziś piszącą młodzią, zwłaszcza s tamtej strony Niemna *i* Bugu.

«Podróż Dunajem» bardzo przyjemnie napisana, a s szczegółów zajmująca. Autor trafnie do niej wprowadził balladę z zachwyconego mimojazdem gminnego podania; ta należy do lepszych poezyj zbioru, o którym mówimy.

Teraz słów kilka o poezyach *Wianka.*

Na czele stają dwie rzeczy Pana A. J. Szabrańskiego: «Nagroda śpiewaka» i «Pokuta Niniwy». W obu myśl wzniosła, w obu piętno prawdziwej poezyi. Nie możemy jednak nie uczynić uwagi, że P. Szabrańskiemu zbywa na łatwości wierszowania i że tu i ówdzie przebijają się, lubo w daleko mniejszym stopniu, te same wady, jakieśmy wyżej w jego prozie wytknęli. Młody (zapewne) poeta nieskończenieby zyskał, gdyby więcej szedł za prostym, a zawsze naturalnym, popędem natchnienia, a mniej godził na zewnętrzny effekt. Niech się dobrze przejmie tym niezłomnym zdrowej estetyki pewnikiem: że myśl poetycznie poczęta tym większy sprawia skutek, im prościej jest na świat wydana. Kiedy się znajdujemy w stanie natchnienia, nie chodźmy daleko po obrazy i porównania; bierzmy te, co się najbliżej same nastręczają; inaczej zatłumimy polot genijuszu i prawdziwy znawca, od razu, w tém, co wydajemy za uniesienie, dostrzeże śladu *mechanicznej pracy*. Tato zepewne usilność jest przyczyną tego, cośmy wyżej powiedzieli, że P. Szabrańskiemu zdaje się zbywać na łatwości wierszowania. Przekonani jesteśmy że ta trudność jest tylko pozorną, i że ustanie całkiem, kiedy poeta pozwoli swemu genijuszowi płynąć rodzimem korytem, nie zmuszając go do tworzenia sztucznych kaskad i wodotrysków. Te ostatnie gmin tylko dziwić i bawić mogą;— ale jakiż ukształcony człowiek nie przeniesie nad nie wspaniałego potoku, własnym płynącego nurtem?

Nie mówilibyśmy tego wszystkiego, gdybyśmy w P. Szabrańskim (już i z dawniejszych prób jego) nie dostrzegli, nie *przeczuli*, prawdziwego poety; że zaś cenimy jego płody, w dowod tego przytaczamy tu wyjątki i koniec jego «Nagrody śpiewaka».

Treść tego wiersza jest następna: Zgromadzony lud pragnie godnie wynagrodzić śpiewaka, co go pieśniami swemi unosi, czaruje; w których:

«Potężne słowa, gorące łezki,
Do serca każda przebija głoska;

Spiew twój anielski, dźwięk twoj niebieski,
A myśl twa boska!

Zapytują go więc: jakiej chce nagrody. *Bogacz* ofiaruje mu stosy złota; wieszcz odrzuca je s pogardą:

«Znam co wielkość, znam co cnota,
Weź te kupy twych pieniędzy;
Za świat pełen twego złota,
Nie oddam ci mojej nędzy.»

Starzec wśród ludu wnosi, aby pamięć poety uwiecznić pomnikiem; ale i nieśmiertelność ziemska go nie łudzi. *Dziewica*, kochanka, ofiaruje mu miłość; wieszcz jej odpowiada:

«Będziesz mojemu sercu, jak mojemu oku,
Senną istotą, duszy mej aniołem;
Natchnieniem myśli złotej,
Marzeń mych przyjaciółką, rówiennicą młodą,
Stróżem mej cnoty,
Ale nigdy nie będziesz mych pieśni nagrodą.»

Chór znowu go zapytuje, a gdy nie odpowiada,

GŁOS JEDEN.

Milczysz! — czy tobie serce wśród młodych lat
Głuszy krew wrząca?
Czy też jak ten długi świat
Wśród milijona istot, wśród cudów tysiąca,
Nie pozostało jednego stworzenia,
Godnego twej miłości, twojego pragnienia?
Z roskoszą od obumarłego świata
Odrywasz serce i lice
I aż za ziemskie granice
Myśl twa po szczęście ulata,
A z niebios nigdy nie wraca,
Błąkać po nędzy padole,
Gdzie tylko praca,
Tylko zgryzoty i bole!
Gdzie piękność bez zalety,
Cnota bez życia, sława bez swobody!
Ziemia grób — ludzie skelety,
Więc niema na tym świecie dla ciebie nagrody?

SPIEWAK.

O jest! jest!
I przed oczyma,
I w piersiach głęboko!
U niej się serce trzyma,
U nej wisi oko!
Spójrzyjcie na tę skałę co chce nieba dostać,
Otoczoną promieniami:
Spójrzyjcie na tę postać
Pomiędzy ziemią i między niebami!
Ciało kona,
Smierć w oku,
Wyciągnięte ramiona,
I krew płynie z boku.
O tam jedynie,
Szczęście tam,
S tego serca płynie
I mnie i wam!
W serce tej świętej postaci,
Kto s swem uczuciem i myślą uciecze,
Ten z roskoszy straci,
Zmysły człowiecze.
O tam, o tylko tam!
Całą mą nagrodę, całe szczęście mam!
Tam każdy zemną
Zegnij kolano i czoło twe zniż!
Do czystych niebios duszą wzajemną
Duszą i sercem najczystszém się zbliż,
A znajdziesz twą nagrodę, znajdziesz razem zemną.

GŁOSY.

Tam jest Zbawiciel.

CHÓR.

Tam Krzyż!

Wyjątek ten usprawiedliwi, spodziewamy się, zdanie nasze pod wszystkiemi względami. Czekać będziemy cierpliwie, aż P. Szabrański całkowicie ziści nasze słuszne nadzieje.

Są jeszcze «Wyjątki s poematu KOBIETA», P. Wiktoryna Zielińskiego. Tu i owdzie gładki wiersz, zręczny zwrot, ale w tém wszystkiem P. Zieliński nie więcéj nam mówi nad to, co już Legouvé i inni «płci pięknej» czciciele dawno powiedzieli. Lepsze są dwie piosnki tegoż autora: «Dzień dobry» i «Do mojej gwiazdki». Zdaje się że to jest rodzaj właściwy talentowi P. Zielińskiego.

W wierszu «Mogiła», P. Alexandra Burskiego, rymami, które starano się płynnemi uczynić, powiedziano wiele takich rzeczy, jakie o Mogile powiedzieć można, między innemi i tę wielką, acz już nieco wiadomą prawdę, że *każdy musi umrzeć.*

Nie wyliczając dalszych pomniejszych wierszy, wplecionych do «Wianka» namienieniemy tylko, że mimo tytułu oryginalnych utworów», wcisnął się doń przez kontrabandę przekład z rossyjskiego poety Puszkina, ale przekład dobry.

Ostateczny wypadek uwag naszych nad «Wiankiem» i porównania go z Wileńską «Birutą» jest taki, (kto zna ducha Tygodnika, nie posądzi nas o prowincyonalną stronność), że almanak Litewski znacznie jest wyższym i co do treści i co do ilości artykułów. Wydanie textu i papier są też piękniejsze; ale «Biruta» ma tylko jednę, niezłą litografiję, a «Wianek» posiada sześć, pięknych wcale rycin, sztychowanych w Anglii. Zamilczymy o tém, gdzieśmy je dawniej widzieli.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 6-го Мая 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.